Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 8. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 279 Kraków poniedziałek 27 grudzień 1937 r. Rok 1

Konflikt japońsko-chiński

na radzie ministrów Anglii

Londyn. — Najważniejszą sprawą, nad którą obradował gabinet brytyjski, była sytuacja na Dalekim Wschodzie. Decyzji żadnej nie powzięto. Gabinet upoważnił premiera Chamberlaina, aby w porozumieniu z min. Edenem i innymi zainteresowanymi ministrami wprowadził w życie w stosownej chwili postanowienia, które uważa za celowe dla ostatecznej obrony interesów brytyjskich.

Nota wręczona w Tokio przez ambasadora brytyjskiego i zwracająca uwagę rządu japońskiego na sytuację w Hong - Kongu, utrzymana jest w bardzo stanowczym tonie.

W toku dyskusji na posiedzeniu poruszona była sprawa wysłania przez W. Brytanię na Daleki Wschód brytyjskiej floty śródziemnomorskiej którą zluzowałaby flota francuska.

W. Brytania śledzi z uwagą stanowisko St. Zjednoczonych i chce działać na Dalekim Wschodzie, jeżeli nie mniej równolegle. Pogłoski o możliwej demonstracji floty St. Zjednoczonych przyjmować należy z zastrzeżeniem, ponieważ flota amerykańska nie jest przygotowana do takiej akcji.

Bombowy zamach na konsulat sowiecki

w Szanghaju. — 2 tys. robotników aresztowanych w Tokio

Szanghaj. — Dokonano tu zamachu bombowego na konsulat sowiecki.

Konsul został lekko ranny.

Jest to już czwarty zamach na konsulat sowiecki, po zajęciu Szanghaju przez Japończyków.

Tokio. — W dalszym ciągu policja aresztowała wielu członków Partii Pracy. Dotychczas aresztowano i osadzono w więzieniu dwa tysiące osób.

Zwycięstwo rządowców w Hiszpanii

po zajęciu Teurel

Paryż. — Ostatnie wiadomości, które nadeszły z Teruelu wskazują na poważne zwycięstwo wojsk republikańskich.

Po zajęciu wzgórz Santa Barbara i Montueoo, republikanie w szalonym ataku zdobyli miasto, które mimo sil nego ostrzeliwania mało ucierpiało.

Republikanie pierwszego dnia wzięli 500 powstańców do niewoli. W ręce zwycięzców wpadł bogaty materiał wojenny, składający się kilkuset karabinów maszynowych i wielu tysięcy karabinów. Republikanie zdobyli również 4 ciężkie działa, pochodzenia niemieckiego.

Wojska republikańskie posunęły się już naprzód o 20 km. od Teruelu.

Tajemnicza zbrodnia w Tel-Awiwie

Tel Awiw. — W samym centrum Tel Awiwu dokonano krwawego napadu bandyckiego na małżonków Lewis.

Do mieszkania Lewisów wtargnęli bandyci, którzy zamordowali 70-letnią Chawę Lewis, a 78-letniego Samuela Lewisa ciężko zranili. Tło zbrodni nie zostało na razie wyjaśnione. Małżonkowie Lewis przybyli do Palestyny przed 11 laty z Nowej Zelandii.

W rezultacie energicznych dochodzeń policyjnych ujęto Araba, na którego ubraniu znaleziono ślady krwi, odpowiadające swą przynależnością grupową krwi jednej z ofiar zbrodniczego napadu.

Pogłoski o zamachu na Stalina

Paryż. — Krążą pogłoski, że bratanek zastrzelonego Karachana strzelił do Stalina w gmachu kremlowskim i ranił go lekko. Młody Karachan został, według tych źródeł informacyjnych aresztowany. Dotąd nie ma potwierdzenia tych pogłosek.

Krwawy plon walk z terrorystami

Jerozolima. — W walkach, prowadzonych przez arabskich aktywistów z żołnierzami angielskimi w okolicach Tyberiady zginęło w ostatnich dwóch dniach 45 Arabów.

Straty po stronie angielskiej są nie znaczne. Anglicy wyparli Arabów nad jezioro Genezaret.

Jerozolima. — Poza oficerem Montain, który zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran, zmarł także jeden z rannych żołnierzy angielskich.

Wykrycie poważnych nadużyć na kolei w Bydgoszczy

Od dłuższego już czasu na terenie ekspedycji pospiesznej w Bydgoszczy dokonywano kradzieży wysyłanych i nadchodzących towarów. Nie ustannie wpływały reklamacje. Początkowo przypuszczano, że kradzieży dokonywano w czasie transportu lub w chwili gdy towar opuścił ekspedycję.

Dopiero żmudne dochodzenia doprowadziły do ujęcia systematycznego złodzieja w osobie pracownika ekspedycji, Fr. Badzińskiego. Proceder uprawiał on już od dłuższego czasu, sprzedając następnie towar kilku paserom.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDIA POŁOGOWA

Gródek Biał. — Straszna tragedia rozegrała się w Gródku. 26-letnia Paulina Gryko oczekiwała w bólach rozwiązania. Mąż, Mikołaj, nie mogąc z powodu strasznego ubóstwa w jakim żyje, wezwać akuszerki, sam przystąpił do odebrania dziecka. Nastąpiło zakażenie krwi. Nieszczęśliwa kobieta po trzech dniach strasznych mąk zmarła.

GROŹBA GŁODU W EUROPIE

Europa ma o 100 milionów mieszkańców więcej, aniżeli może wyżywić

Z okazji swej instalacji na rektora Wysokiej Szkoły Rolniczej wygłosił nowy rektor. prof. Dr. Fr. Chmelar wykład inauguracyjny na temat : „Plan hodowli roślin oleistych w okresie pokoju i w czasie wojny“. Ponieważ zagadnienie to ma olbrzymie znaczenie, przynosimy zeń kilka wyjątków:

Populacja światowa stale wzrasta, w ostatnich 25-ciu latach blisko o 330 milionów a w Europie o 70 milionów tak, że dziś posiada Europa 580 mil. mieszkańców. Podług mniemania b. prezydenta Hoovera ma Europa o sto milionów ludności więcej, ile może wyżywić. Mogła ich wyżywić, kiedy była fabryką świata i importowała wzamian za swoje wyroby przemysłowe żywność z całego świata. Wojna światowa, światowy kryzys i obecny światowy niepokój polityczny, gospodarczy i moralny zagrażają jej stanowisku, a tym samym oprowiantowaniu z zamorza. Dlatego jest na miejscu głos ruchu paneuropejskiego „Europo, zbudź się“!

Dzisiejszy dowóz zboża i ryżu do Europy (bez Z. S. S. R.) stanowi blisko 15% jej zapotrzebowania tj. ok. 200 milionów q wartości 3 do 5 miliardów złotych. Import kukurudzy i pszenicy stanowi 25% zapotrzebowania, ryżu 54%, jęczmienia 12%. Największym dostawcą tych produktów jest ostatnio południowa Ameryka i Azja. Aby Europa mogła sama kryć swoje zapotrzebowanie musiałaby zwiększyć produkcję pszenicy o 25% kukurudzy o 33% i ryżu o 125%. To ale jest dziś trudne i byłoby możliwym tylko wtedy, gdyby zdolność produkcyjna rolników była zwiększona.

W jeszcze większym stopniu jest Europa zawisłą od krajów zamorskich w zakresie importu roślin oleistych. Ogółem dowozi 90—100% swego zapotrzebowania, głównie oleju oliwkowego, nasion oleistych, maku jadalnego i soji, tj. rocznie 200 mil. q wartości 5 do 6 miliardów złotych. Stale rośnie udział surowców roślinnych w całkowitej produkcji olejów i tłuszczów, potrzebnych w przemyśle spożywczym i technicznym. Jeszcze bardziej by wzrastał w okresie wojny.

Obecne trudności eksportowe do krajów zamorskich przyczyniły się do tego, że w Europie rozszerza się hodowla roślin oleistych, a mianowicie kontraktowa hodowla dla państw wybitnie przemysłowych. Zjawisko to możemy powitać z radością ponieważ polepszy wydajność gleby wyczerpanej nadmierną hodowlą zboża, a to zwłaszcza w Europie południowej i południowo-wschodniej.

Czechosłowacja sama dowodzi prawie 90% olejów i surowców roślinnych z krajów zamorskich i z tego powodu była zmuszona do rozszerzenia hodowli roślin oleistych u siebie. Na wypadek wojny mogłaby sama pokryć swoje zapotrzebowanie, rozszerzając uprawę tych roślin na 300 tysięcy ha, tj. 5% całej ornej gleby. Musi się ale już dziś starać o zabezpieczenie nasion szlachetnych gatunków, znalezienie dogodnych terenów pod uprawę i sposób kultury. Dotychczasowe badania podjęte przez instytuty eksperymentalne dały bardzo pomyślne, a nawet wręcz zadziwiające wyniki.

Kraje naddunajskie staną się niedługo dostawcami wyrob. olejow. dla całej Europy; przyczyni się też niewątpliwie do tego tani i wygodny transport na Dunaju.

Nad Sorboną słońce świeci...

(Korespondencja własna z Paryża)

W Paryżu jeszcze wiosna. Słońce odbija się w fontannie ogrodu Luxemburskiego i w śniącym asfalcie. Dzieci rzucają na wodę łódki z papieru. Ziemia jest wilgotna, świeża, jak gdyby dopiero zbudziła się z zimowego snu. Dzieci, dorośli, młodzież w nieustannym ruchu i gwarze — wszystko mieni się, miga w złocistych promieniach ciepłego słońca. A przecież to już grudzień...

Wychodzę na Bulmisz (tak zwykli nazywać studenci główną arterię dzielnicy łacińskiej, boulevard St. Micedl). Wszystko na nim żyje, wszystko się śmieje, wszystko kipi rozedrganym rytmem studenckiego życia. Barwny bulwar: co dzień ten sam, a jednak co dzień inny. Rozkrzyczany tysiącem młodych głosów, zasypany masą młodych ludzi ze wszystkich zakątków świata: żółtych, czarnych, brunatnych. Żywo gestykulują, głośno się śmieją, beztrosko gwarzą. Słychać wszystkie języki świata.
Dziwnie beztroska jest ta młodzież. Ta, która dzień w dzień zajmuje te same stoliki w Capoulade, wieczni studenci, których akademią i uniwersytetem jest raczej Dupont La tin i ci śpieszący się ciągle w niewiadomym kierunku z wypchanymi teczkami młodzieńcy o rozwianych na wietrze czuprynach.

Jak gdyby nie było żadnych trosk, ni zmartwień, jak gdyby na całym świecie istniała tylko ta jedna wesoła, rozsłoneczniona ulica... Nic tu nikogo nie dziwi; żadna twarz, żaden strój najswobodniejszy, czy najelegantszy, niczyje zachowanie. Niepodzielnie panuje tubezgraniczna swoboda, gwarna, rozradowana młodzież studencka.

A nad tym wszystkim góruje Sorbona. Dostojne, surowe, szare mury, na których wieki wyryły swoje piętno, kryją w sobie najwspanialsze zdobycze duchowe ludzkości, skarby nauki i wiedzy. Na bramie wypisane hasło Wielkiej Rewolucji: Wolność, Równość, Braterstwo.

To nie są hasła papierowe, to nie puste dźwięki, lecz słowa w treść brzemienne, które powołały całą Francję, a wraz z nią i Sorbonę do stania na straży wolności kultury ludzkiej.

Tu wszystko jest prawdą, tu każdy wyraz, każda idea jest święta, tu każdy człowiek jest człowiekiem. Obywatele jednego równego dla wszystkich świata równouprawnieni członkowie wielkiego społeczeństwa młodzieży.

Wprost trudno mi uwierzyć, że przed rokiem jeszcze stałam w rozgorączkowanym i rozpolitykowanym tłumie na Krakowskim Przedmieściu, podbramą uniwersytetu. Na bramie buńczucznie wypisane były inne hasła, odmienne w treści i w formie: „Śmierć Żydom“.

A przed bramą policja i motopompy. Rozganiano gromadzącą się młodzież. Z dziedzińca blokowanego gmachu uniwersyteckiego wydzierały się nienawistne okrzyki: „precz z Żydami! Precz z demokratycznymi pachołkami Żydów!“ Ulica odpowiadała przeciągłym wyciem: „precz!“... Mieszały się słowa i hasła w dzikiej, rozpustnie nienawistnej brewerii okrzyków antykulturalnch, antyludzkich.

Eksplodowały kłótnie. Wywiązywały się bójki. Słabsi uciekali. W powietrzu łopotały gumowe pałki.

Tylko nieliczne odważne grupki Polaków odpowiadały na bydlęce demonstracje feurerów.
Krzyżowały się hasła. Zderzały się ideologie. Padały słowa potępiające wyrostków, zagłuszane jednak przez bezustanne wycie hołoty.

Zawzięci ideolodzy narodowi, zaślepieni w bestialskim antagonizmie zacietrzewieni i zasklepieni w swej odrażającej ciemnocie ustawiali dzieci nieletnie w ogrodzie Saskim.

Słabiutkie, dziecięce głosiki chórem wołały: „precz z Żydami“. W niewinne duszyczki przesączał się jad nienawiści do ludzi. Nieświadome sprawy dzieci groźnie wznosiły piąstki. Przeciwko komu?... Nie wiedziały.

Stałam w owej chwili w tłumie. Ogarniał mnie strach, że młodzież a wanturująca się ruszy szeregiem naprzód. Że zbliży się do uboższych dzielnic miasta, by zacząć plondrować, niszczyć, tłuc, rozbijać. Nie mylił mnie instynkt, w redakcjach kilku pism demokratycznych wybito szyby, z księgarni wyrzucono książki, tratowano je nogami, złorzeczono „Żydom“...

Zakiełkowała w mózgu myśl: ci wandale mogą ruszyć jeszcze dalej; mogą demolować sklepy, przewracać tramwaje, wypędzać z miasta tych, którzy nie chcą urzeczywistnić ich wielkiego „precz“. Błyskały refleksy...

Ależ to niemożliwe. Czyżby mogły wytworzyć się warunki, w których zgraje chiliganerii dewastowały wszystko, co zbudowała twórcza myśl postępowa?

Czyżby palono w Warszawie dokumenty kultury? Czyżby zatarto ślady bogatej przeszłości stolicy, o wolność której walczyli ci, którzy dziś mają paść ofiarą rozpanoszonego chamstwa?...

Było tego dnia zimno i dżysto. Zapodał mrok nocy. Mokry, szary śnieg topniał pod nogami przechodniów. Tworzyły się kałuże błota.

Cóż za smutne, ponure reminiscencje!... Przed oczami migają pięści rozgorączkowanych demagogów. W uszach dudnią jeszcze wrzaskliwe słowa: „precz“...

Patrzę na ozłocone mury Sorbony. I wydaje mi się, że ów dzień grudniowy w Warszawie był straszliwie ponury i okrutnie ciemny. A może to był jakiś niepojęty koszmar?... Może to była zwykła halucynacja... Te akty barbarzyństwa i upodlenia moralnego nie mogły się odbyć przed murami świątyni wiedzy na Krakowskim Przedmieściu. Potęga ciemnoty nie mogła dotrzeć do wrót przybytku nauki. Kastety i pałki nie mogły wszak zastąpić podręcznika naukowego. Zasady prawa wykładane w murach Uczelni nie mogły zrodzić haniebnych aktów bezprawia, dokonującego się po za jej murami. A może to był sen...

Było wówczas ponure, przeraźliwie ponure i mroczne popołudnie. Dzień był łzawy, zapłakany i boleśnie smutny. Wiała zeń okropna beznadzieja...

Nad Sorboną słońce świeci, słońce wolności i kultury...

Paryż, w grudniu 1937.

Mea Sapirówna.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW W BUŁGARII

Krótki okres agitacyjny

Sofia. (kor. wł.) Przygotowania do wyborów w Bułgarii trwają bardzo długo. Z tego powodu wyłoniły się pogłoski, że wybory wcale się nie odbędą. Mniej pesymistycznie usposobieni raczej twierdzą, że wybory odbędą się dopiero w przyszłej jesieni. Od czynników dobrze poinformowanych dowiadujemy się jednak, że król Borys życzy sobie, aby dwudziestą rocznicę wstąpienia na tron obchodził pośród wybranych przedstawicieli ludu. Według tej wersji, wybory miałyby się odbyć jeszcze przed latem, bowiem rocznica ta przypada na dzień 3-go października. Mówi się, że wybory najprawdopodobniej odbędą się w marcu.

Król Borys rzekomo miał nalegać na czynniki rządowe, aby przygotowania do wyborów zostały dlatego przyspieszone. Na posiedzeniu rady koronnej w Carskiej Bystrzycy postanowiono też odłożyć rekonstrukcję gabinetu do uchwalenia budżetu. Krążą też pogłoski, że król dotychczas nie zdecydował się, czy obecnemu rządowi ma powierzyć przeprowadzenie wyborów.

Istnieje jednak szereg symptomów które świadczą o tym, że termin wyborów jest bliski. W tych dniach uporządkowany ma być gmach Zgromadzenia Narodowego, w którym znajdowało się ministerstwo spraw wewnętrznych.

Ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych dotychczas nie posiada własnego gmachu, znowu tymczasowo mieścić się będzie w budynku Zakładu Zdrowotnego. Przeniesienie biur ministerstwa komentuje się w kołach tutejszych jako oznakę zbliżających się wyborów.

Prasa bułgarska wciąż jeszcze zajmuje się ustawą wyborczą i pod wielu względami ustawę krytykuje, chociaż zgodnie uważa się ją za znaczny krok w kierunku demokracji. Ustawie zarzuca się przede wszystkim to, że kandydatom daje się zbyt krótki czas na agitację, bo najwyżej 20 dni. Dopiero miesiąc przed wyborami zamknięte zostaną spisy wyborców, które obejmować będą wyborców nowych: studentów, kobiety zamężne, wdowy i rozwódki. Prace przygotowawcze ukończone będą w ciągu bieżącego miesiąca.

Film o T. G. Masaryku w Sofii

Sofia. — Pierwszy Prezydent Republiki Czechosłowackiej T. G. Masaryk był jednym z najpopularniejszych zagranicznych mężów stanu wśród społeczeństwa bułgarskiego. Liczne jego dzieła przetłumaczone były na język bułgarski a sfery demokratyczne uważają go za swego orędownika.

W jednym z najwspanialszych kin w Sofii wyświetlany będzie w najbliższych dniach film o życiu i dziele T. G. Masaryka. Przedstawienie, na które zaproszono najwybitniejsze osobistości bułgarskie, odbywa się staraniem sofijskiego towarzystwa bułgarsko - czechosłowackiego.

50.000 KM. PO RZEKACH I JEZIORACH I 15.000 KM. PO MORZACH PRZEJECHALI POLSCY HARCERZE ŻEGLARZE.

Jak wynika z przeprowadzonej ostatnio rejestracji harcerskich drużyn żeglarskich w Polsce, sport wodny rozwinął się w naszym skautingu bardzo szeroko. Kajaki i łodzie harcerzy polskich odwiedziły w tym roku prawie wszystkie rzeki i jeziora całego kraju, przepływając w sumie ok. 50.000 km. W tych wszystkich wodnych wyprawach śródlądowych wzięło udział ok. 1.500 harcerzy. Nasza „flotylla harcerska" odbyła również pływania zagraniczne do Łotwy, Niemiec i Rumunii. W dziedzinie żeglugi morskiej wszystkie harcerskie jachty pełnomorskie ze szkunerem „Zawisza Czarny" na czele przepłynęły ogółem w ciągu całego roku ok. 8.000 mil morskich, co odpowiada blisko 15.000 km.

O' KIEJ.

Powrót Robinsona w r. 1937

Robinson: Piętaszku, a więc jesteśmy; Nareszcie... nareszcie wśród kultury....

Piętaszek: Biała pana.... ja być bardzo głodny....

Robinson: Cierpliwości Piętaszku, wnet nasz głód nasycimy..... W kraju kulturalnym człowiek aby żyć musi mieć pieniądze.... Pieniądze przedłużają życie o dzień, o tydzień, o miesiąc, o rok.....

Piętaszek: Ale my przecież nie mieć pieniędzy....

Robinson: To się je pożycza...

U WUJA ROBINSONA.

Wuj: Siostrzeńcze, jakże się cieszę że cię znowu po tylu latach widzę...

Robinson: Ja również chciałem właśnie wuja poprosić...

Wuj: Synu drogi...... lekarz polecił mi unikać silniejszych wzruszeń... a sytuacja twoja jest doprawdy wzruszająca..... więc opuść lepiej mój dom.......

NA RYNKU PRZY STRAGANACH Z ŻYWNOŚCIĄ I OWOCAMI

Piętaszek: O biała pana dość tu jedzenia.... zaraz wezmę......

Robinson: Ależ Piętaszku to byłaby pospolita kradzież.... nie można sobie wszystkiego brać na co się ma ochotę..... tu trzeba płacić.... to nie wyspa ludożerców.. tu żyjemy wśród kultury.....

Piętaszek: Moja biała pana.... A co to za kultura?.....

Robinson: zaraz ci to wytłumaczę drogi Piętaszku.... To jest wyższy stopień rozwoju człowieka........

Piętaszek: Nic nie rozumieć biała pana.....

Robinson: Wyjaśnię ci to Piętaszku na przykładach..... na różnych przejawach kultury... Pójdziemy na uniwersytet...

Piętaszek: A co to jest uniwersytet?

Robinson: Uniwersytet to taki duży dom, gdzie uczą wszystkiego...

Im więcej takich domów, tem większa kultura.....

Piętaszek: Aha...... rozumieć.....

NA UNIWERSYTETACH

Studenci do Piętaszka:

„Ty czerwono - skóry synu, czy nie wiesz, że niema tu ławek dla twej czerwonej rasy"..... Na sufit z nim kołdzy.... niech wisi podczas wykładu (do Robinsona): A ty kim jesteś?....

Robinson: Ja się nazywam Robinson......

Studenci: Co Robinson?.... To coś jak Mendelsohn, jak Natansohn.... bij kto w Boga wierzy!!!!

Rzucają się na nich z bojową pieśnią na ustach:

W MORDĘ WAL
Z PROCY PAL
KTO NIE KIEP
KASTETEM W ŁEB
STALĄ ŻILETY
RŻNĄĆ Z NICH KOTLETY
SPOŁEM, SPOŁEM
ŁAMAĆ KOŁEM

Piętaszek (krzyczy przerażony): Biała pana uciekajmy..... oni nas zjeść...

Pod osłoną tomahawka Piętaszka obaj pędem uciekają.... Za nimi słychać okrzyki: Łapać! Chwytać!.......

Zatrzymuje ich w końcu policjant i odprowadza na komisarjat.

NA KOMISARJACIE.

Inspektor policji: Panowie odpowiecie za zakłócenie spokoju publicznego.

Robinson: Piętaszek chciał się dowiedzieć co to jest kultura.......

Piętaszek (z radością): Ja już wiedzieć co to kultura.... u nas na wyspie ludożerców też być kultura...... u nas też kai - kai.

Inspektor: Co: Kultury wam się zachciewa?.... Cela nr. 35.....

W CELI NR. 35.

Za Robinsonem i Piętaszkiem zamykają się drzwi celi....

Spotykają w niej przechadzającego się mężczyznę......

Robinson (do więźnia): Kim pan jesteś?.....

Więzień: Ja jestem profesorem kultury na uniwersytecie.....

Piętaszek (bije przerażony w ściany celi): Uciekajmy, uciekajmy.. on zrobić kai - kai.....

PO WYJŚCIU Z KRYMINAŁU

Piętaszek: Biała pana co robić... Teraz znowu nie mieć co jeść....

Robinson: W kraju kulturalnym każdy człowiek musi mieć jakieś zajęcie, aby zarobić na życie....

Piętaszek No to trzeba poszukać zajęcia......

W URZĘDZIE ROBOT PUBLICZ.

Urzędnik: Co... chcecie otrzymać pracę?

Robinson i Piętaszek: Tak chcielibyśmy.....

Urzędnik: A skąd pochodzicie?...

Robinson i Piętaszek: Z wyspy ludożerców.

Urzędnik: Won! do ludożerców z powrotem... My dla obcych pracy nie mamy!... Swój do swego po swoje!...

PO WYJŚCIU Z URZĘDU

Piętaszek: I co teraz robić biała pana?....

Robinson: W kraju kulturalnym gdy człowiek niema pieniędzy ani pracy, schodzi na dziady.....

Piętaszek: A co to są dziady?....

Robinson: Zaraz zobaczysz Piętaszku..... Staniemy sobie na rogu tej ruchliwej ulicy...... Ja będę cienko śpiewał...... a ty będziesz inkasował pieniądze...... Uwaga! Zaczynamy.......

NA ROGU ULICY

Do Robinsona i Piętaszka podchodzi komisarz magistracki

Komisarz: Czy macie panowie dyplom?....

Robinson i Piętaszek: Jaki dyplom?...

Komisarz: No dyplom kwalifikacyjny........ chyba panowie wiecie..... Świadectwo z ukończenia liceum dziadowskiego..... stopień magistra nauk dziadoznawczych. Po napisaniu dysertacji na temat: „Jak wyrwać rodzimę dziadostwo z rąk obcych" i otrzymaniu stopnia doktora dziadologji należy odbyć trzyletnią praktykę dziadowską, poczem po złożeniu końcowego egzaminu kwalifikacyjnego można dopiero otrzymać kartę przemysłową......... A ze względu na największą intratność tego zawodu i hyperprodukcję dziadów musieliśmy wprowadzić „numerus clausus". Pierwszeństwo mają tylko dziady z dziadów pra-dziadów no i ma się rozumieć ci co mają protekcję... Ale a propos; Czy posiadacie panowie kartę przemysłową?.....

Robinson i Piętaszek: Nie posiadamy.....

Komisarz: Panowie pojdą za mną!

W URZĘDZIE SKARBOWYM

Radca Izby Skarbowej: Z czego panowie żyjecie?.....

Robinson i Piętaszek: Z dziadostwa panie radco.......

Radca a czy płacicie panowie podatki?......

Robinson i Piętaszek: Jakie podatki?.....

Radca: No od dziadostwa.... dochodowy, obrotowy, przemysłowy, samorządowy...........

Robinson: Niceśmy o tym podatku nie słyszeli.....

Radca (oburzony): Niesłychane!... Nie słyszeliście o tym podatku, który najwydatniej zasila nasz skarb.... Odkąd wprowadzono podatek od dziadostwa skarb państwa nie wykazuje żadnego deficytu...... Swą niewiedzę odpokutujecie.......

ZNOWU NA ULICY

Piętaszek: Moja biała pana....... my wracać na wyspę ludożerców.....

Tam być co jeść...... a nie być podatki, kryminał i karta przemysłowa....

Robinson: Masz rację Piętaszku... Wrócimy na naszą wyspę..... już bardzo się do niej stęskniłem..... Ale prawda!..... Każdy obywatel w kraju kulturalnym musi posiadać paszport aby módz wyjechać......

W URZĘDZIE PASZPORTOWYM

Referent: Zkąd panowie pochodzicie?.....

Robinson z Piętaszkiem: Z wyspy ludożerców panie referencie.....

Referent: A czy panowie macie świadectwo moralności?...

Robinson: Skądże... Prócz ludożerców nikt tam nie mieszkał....

Referent: Ale jakaś władza na tej wyspie istnieje......

Robinson: Jest król ludożerców....

Referent (z powagą i namaszczeniem): Otóż to.... musicie więc wyjechać na wyżej wspomnianą wyspę i zażądać od króla ludożerców wydania wam świadectwa moralności.......

Z tym świadectwem przyjedziecie panowie do nas a my wam wydamy paszport.

ZAKOŃCZENIE.

Robinson z Piętaszkiem wyjechali........ ale po paszport już nie wrócili......... I żyli długo i szczęśliwie...

— — —

Starcia Stron. Pracy z endekami

WARSZAWA. Ostatnio coraz częściej dochodzi do starć pomiędzy Stronnictwem Pracy i Stronnictwem Narodowym.

Na posiedzeniu w Pabianicach doszło do dość poważnych starć między członkami tego stronnictwa a członkami Stronnictwa Narodowego, którzy w dużej ilości na zebranie to przybyli. Obecni na sali członkowie Stronnictwa Narodowego poczęli głośno demonstrować przeciwko Żydom. — Członkowie Stronnictwa Pracy rozpoczęli śpiewać Rotę a członkowie Stronnictwa Narodowego hymn młodych, wznosząc okrzyki. Z największym trudem dopiero udało się przywrócić spokój na sali.

Pan Gacek ustąpił ze Stronnictwa Pracy

Katowice. — Ze Stronnictwa Pracy ustąpił znany działacz tego stronnictwa p. Adam Gacek, który ostatnio poróżnił się z władzami organizacji, wskutek pewnych różnic o ideologię tej organizacji.

Na 2 miesiące bezwzględnego aresztu skazany przywódca endecki w Łodzi

Łódź. — B. radny miejski i wiceprezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi Antoni Czernik, który w ubiegłym tygodniu został zatrzymany na ulicy w stanie pijanym za zaczepianie przechodniów Żydów, został przez sąd starościński skazany na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Uchwały Klubu Demokratycznego

Klub Demokratyczny wystosował następujące listy:

WP. prof. Samuel Dickstein
Warszawa
ul. Marszałkowska 117.

Czcigodny Panie Profesorze!

Zarząd Klubu Demokratycznego powziął jednomyślną uchwałę wyrażającą Wielce Szanownemu Panu słowa sympatii i uznania z racji ostatnich zajść godzących w dobre imię młodzieży polskiej, choć intencją ich było godzenie w Pana Profesora.

Życzymy wytrwania na trudnym posterunku dla dobra nauki i kultury polskiej oraz dla państwa.

Prosimy przyjąć Panie Profesorze wyrazy szacunku i poważania
(—) E Kulesza
w. z. prezes Klubu.

Podobnej treści list wystosowano do prof. E. Lipińskiego i pani Rose w Wilnie.

W rocznicę zgonu dr. A. Grossa

Kraków, 27 grudnia.

Dziś mija rok od śmierci człowieka, który całym swoim życiem złożył dowód, że przede wszystkim miał charakter.

Od roku 1892, kiedy jako początkujący adwokat zaczął interesować się polityką, był demokratą i do końca życia nim pozostał. A nie był dr. Gross z tych demokratów, którzy mają przysłowiowe najlepsze chęci, ale był demokratą czynnym, organizował, dokładał z własnej kieszeni.

Zaczęło się to w roku 1896, gdy dr Gross wespół z adw. Propperem powołali do życia „Dziennik Krakowski", powitrzając jego redakcję Wilhelmowi Feldmanowi.

Był to — obok „Nowej Reformy" — drugi w Krakowie dziennik demokratyczny, ale jaka ogromna różnica między ciepłą rodzinką „Reformy" a pełnym temperamentu i charakteru bojowego „Dziennikiem". Niestety, stosunki ówczesne w Krakowie nie dojrzały jeszcze do utrzymania prawdziwego pisma demokratycznego — pismo zostało zamknięte, ale dr Gross nie zeszedł z placu.

Zaczęła się ciężka praca organizowania Żydów na demokratów. W latach 90-tych Żydzi krakowscy byli albo „kahalnikami", t. j. ślepymi narzędziami w rękach potężnej kliki, albo w chwilowych porywach demokratami najczystszej wody. Dowiedli tego przy wyborze Rottera do Sejmu, a Daszyńskiego do parlamentu. Dr. Gross zabrał się do ujęcia tej drzemiącej siły w ramy organizacyjne. Założył i na własnych barkach, dźwigał w stronnictwo niezawisłych Żydów, z którego z biegiem lat zrobił instrument walki o demokrację i o interesa „ulicy żydowskiej".

Po ciężkiej walce dr Gross wybrany został w r. 1907 posłem do parlamentu wiedeńskiego z żydowskiego okręgu w Krakowie. Był to rzeczywiście triumf pracy i zasługi nad „tradycją". W parlamencie dr Gross wybił się jako pierwszorzędny znawca spraw finansowych i gospodarczych.

I na tym posterunku okazał się rzetelnym demokratą, negując Koło polskie i idąc często ręka w rękę z Daszyńskim.

Mandat zatrzymał dr. Gross do października 1918, do końca Austrii. Przy wyborze do Sejmu polskiego w lutym 1919 nie sprostał bojowemu sjonizmowi, który wniósł wśród Żydów skrajny nacjonalizm, nieuznawany przez dra Grossa. Ograniczył swą działalność do pracy w Radzie miejskiej, w której był miarodajny w sprawach finansowych. Do końca życia był pełen energii i pomysłów, które chętnie udzielał młodszym.

Zabrakło wśród Żydów krakowskich tego człowieka naprawdę na wielką miarę i — co może najważniejsze — człowieka dobrego, chętnego do pomocy, skromnego i czynnego na różnych polach życia publicznego. **F.**

Przyjazd wicemin. Szembeka

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH PRZYJEDZIE DO KRAKOWA WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH HR. SZEMBEK.

Uprawnienie dzieci nieślubnych przybranych i pasierbów

Jak określa ustawa o ubezpieczeniach społecznych, dzieci nieślubne mają w stosunku do matki te same prawa, jakie przysługują dzieciom ślubnym, w stosunku zaś do ojca naturalnego tylko w tym wypadku, jeżeli zostało już za życia ojca sądownie ustalone, albo w wypadku, gdy ojcostwo zostało pozasądownie uznane i ubezpieczony łożył na utrzymanie dziecka. Gdyby zaś dziecko urodziło się dopiero po śmierci ojca, rozstrzyga się sądownie ustalenie ojcostwa.

Dzieci przybrane mają prawo do rent sierocych, jeżeli zostały przybrane przed powstaniem prawa do renty i jeżeli nie mają prawa do renty ani po ojcu, ani po matce.

Pasierbowie i pasierbice mają prawo do rent sierocych, jeżeli pozostawali na utrzymaniu osoby ubezpieczonej przed powstaniem prawa do renty i jeżeli nie mają prawa do renty ani po ojcu, ani po matce.

Zakończenie strajku w Dzienniku Porannym

Onegdaj został zakończony strajk pracowników „Dziennika Porannego".

Strajk, trwający od przeszło 7 tygodni, budził szczególne zainteresowanie wśród społeczeństwa, które niejednokrotnie dawało wyraz swej solidarności ze strajkującymi.

Akcja mediacyjna, podjęta przez głównego inspektora pracy, została uwieńczona nagromadzeniem funduszów, które zaspokoiły w większej części pretensje pracownicze.

Pracownicy „Dziennika Porannego" składają serdeczne podziękowania prasie oraz licznym Związkom, i organizacjom.

SĄD USTANOWIŁ TYMCZASOWEGO OPIEKUNA nad ks. Michałem Radziwiłłem

Sąd okręgowy w Ostrowiu ustanowił nad ks. Michałem Radziwiłłem tymczasowego opiekuna w osobie Alfreda Chłapowskiego do czasu rozstrzygnięcia sprawy o jego ubezwłasnowolnienie.

Wniosek o wyznaczenie tymczasowego opiekuna postawiła rodzina ks. Michała Radziwiłła. — Wniosek ten jednak został odrzucony przez Sąd Opiekuńczy w Ostrowie. Przeciwko temu odwołali się rodzina księcia i prokurator do Sądu Okręgowego, którzy ustanowili opiekuna w osobie b. ambasadora R. P. w Paryżu Chłapowskiego.

Grudzień
27
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 127-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-65
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Jana ew.
Wtorek: Młodzian. męcz.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w poniedziałek, jutro we wtorek i dni następnych dany będzie świetny utwór znakomitego pisarza Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" . W sztuce opracowanej scenicznie przez autora udział biorą: T. Suchecka, J. Korecka, Klońska, W. Niedziałkowska, H. Bielska, M. Jaworska, T. Białkowski, W. Biegański, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, W. Woźnik, R. Wroński i cały męski zespół artystyczny naszego teatru.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Gałązka rozmarynu"
Wtorek: „Gałązka rozmarynu"
Środa: „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Skłamałam
APOLLO Królowa Przedmieścia
ATLANTIC: Trafalgar i Nieznajoma dziewczyna
BAGATELA: Szesnastolatka i rewia Gwiazda Bagateli
DOM ŻOŁNIERZA: Dorożkarz Nr. 13
PROMIEŃ Władczyni puszczy
STELLA: Czarny orzeł
SZTUKA: Buziaczek
UCIECHA: Książę i Żebrak
WANDA: Dziewczęta z Nowolipek
FOTOPLASTIKON: Riwiera rumuńska

Radio

Wtorek, 28 grudnia.

14.45 „O dziecku leniwym" wygł. dr. Wł. Medyński 13.55 Muzyka 14.50 Muzyka 15.05 Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata aud. dla dzieci starszych 16.15 Utwory na dwa fortepiany 17 Kowalscy się odnaleźli powieść mówiona M. Kuncewiczowej 17.15 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej 17.50 Po białej stopie pogad. myśliwska 18.15 Boże Narodzenie w świeckiej poezji i muzyce 18.35 Muzyka 19 Nieśmiertelne książki Wieczór 7-my 19.30 Recit. skrzypcowy T. Ochlewskiego 20 Muzyka taneczna 21.40 Sylwetki kompozytorów polskich 22.30 Pog. muz. 22.40 Trnsmisja ze studia Rozgłośni Paris PTT.: Dziecko i czary 23.30 Muz. tan.

W KRAKOWIE UKAZAŁA SIĘ NA EKRANIE „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA", najświetniejszy film sezonu, tryskający ogniem, życiem, wesołością, muzyką i dowcipem. „Królowa Przedmieścia" to objawienie filmowe dla Krakowa. Komedia ta osnuta na tle słynnego wodewilu K. Krumłowskiego, posiada już ustaloną sławę. Ukazuje się Królowa Przedmieścia po raz pierwszy na ekranie, który wyzyskał wszystkie jej najbogatsze możliwości, jakich nigdy nie zdołała dać jej scena.

Oddawna uskarżano się na brak odpowiednich filmów dla dzieci i młodzieży. Luka ta obecnie zostaje wypełniona. Oto zjechała do Krakowa najmilsza Gwiazdka — Shirley Temple ze swoim najnowszym filmem pt.: „Buziaczek" Jest to niezwykła radość dla dzieci i młodzieży, a nawet i starszych. Ta mała czarodziejka ekranu, ukazuje się roześmiana i piękniejsza jeszcze niż zwykle, wyprawiając tyle nowych kawałów że rozśmiesza i ubawi wszystkich.

Te dwie pierwszorzędne sensacje filmowe wyświetlane są w programach czołowych kin „Apollo" i „Sztuka" — i jeszcze raz utwierdzają wysoką klasę repertuarową tych kinoteatrów, przodujących zawsze i tradycyjnie pod względem doboru aktualnych i artystycznych programów.

Kraków do wieczora...

Nowe szczegóły w procesie dr. Drobnera

Jak już wiadomo proces przeciwko dr. Drobnerowi rozpocznie się w przyszłym tygodniu, dnia 4 stycznia 1938 roku.

Obecnie dowiadujemy się nowych szczegółów procesu.

Wyznaczony już został skład trybunału sądzącego. Jako przewodniczący zasiada s. o. dr Stępniowski, wotują dr. Bartynowski i dr Konopka.

Rozprawa rozpisana została na 12 dni, jednak prawdopodobnie termin jej zostanie przesunięty poza 15 stycznia ze względu na znaczny materiał procesowy.

Zamach samobójczy służącej

Dziś o godzinie 5-tej rano zawezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. Bracką 1a, gdzie niejaka Piotrowska Ewa, służąca w celu samobójczym zatruła się gazem świetlnym.

W stanie ciężkim przewieziono ją do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

ZNACZNE SZKODY WYRZĄDZIŁY POŻARY w okolicach Krakowa

Straż pożarną w Krakowie wezwano na ul. Dietla 57, gdzie na trzecim piętrze w mieszkaniu p. Emanuela Gałby powstał pożar wskutek wady w piecu. Straż pożarna wyrąbała 2 metry kw. drewnianej ściany i ogień ugasiła.

W kilka godzin później, w parę minut po północy inż. Jan Schreiber zawezwał telefonicznie straż pożarną z Krakowa do Dobczyc, gdzie płonęła garbarnia.

Za pozwoleniem prezydenta miasta dr Kaplickiego wyjechały 2 automobile straży, jednak straż krakowska w gaszeniu pożaru udziału nie brała, gdyż ogień przed jej przybyciem słumiła straż z Wieliczki.

Spłonęła częściowo suszarnia skór. Szkody wynoszą około 20.000 zł.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zawezwano automatem pożarnym straż na Rynek Podgórski 1, gdzie w jednej z piwnic wybuchł ogień, który straż po przybyciu ugasiła.

Znaczne szkody wyrządziły pożary w okolicy Krakowa.

INŻYNIER POD KOŁAMI AUTA

Wczoraj u zbiegu ul. Basztowej z Rynkiem Kleparskim, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto przechodzący jezdnią wraz ze swą małżonką inżynier Feliks Wasilewicz, został potrącony przez przejeżdżającą autotaksówkę.

Inżynier Wasilewicz doznał złamania obojczyka, żona zaś jego uległa złamaniu ramienia oraz doznała ogólnych obrażeń. Kierowcą samochodu okazał się Sobiesław Ślązak.

Walne zebranie Stowarzyszenia Absolw. b. Akademii Handlowej w Krakowie

Onegdaj odbyło się w Gmachu Liceum Administracyjno - Handlowego Zwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Absolwentów b. Akademii Handlowej i Szkoły Ekon.-Handlowej w Krakowie, przy bardzo licznym udziale członków.

Obrady Walnego Zebrania stały na bardzo wysokim poziomie i trwały prawie przez cały dzień.

Po złożeniu obszernych sprawozdań przez ustępujący Zarząd i poszczególne Sekcje, wywiązała się bardzo ożywiona i burzliwa dyskusja.

Szczególnie zainteresowała obecnych sprawa starań o wstęp na Wyższe Uczelnie Handlowe w Polsce i odmowne i nieprzychylne stanowisko tut. WSH. do poczynań Stowarzyszenia Absolwentów w sprawie wniesionego memoriału do Min. .W. R. i O. P.

W związku z tym uchwalono szereg rezolucyj i poruczono przyszłemu Zarządowi dalsze starania, mimo dotychczasowych niepowodzeń.

Ponadto omówiono bardzo szczegółowo:

1) Przyznanie absolwentom praw urzędników I-szej kategarii w służbie państwowej i cywilnej, upaństwowienie szkolnictwa handlowego w Polsce, a przede wszystkim średniego i wyższego, oraz obecny ustrój szkolnictwa zawodowego. t. zw. „równanie w dół" wyższych przed kilku laty — uczelni handlowych.

2) Sprawę bezrobocia wśród członków Stowarzyszenia i jego skutki, oraz akcję kulturalno - oświatową.

Walne zebranie wyraziło żal nad obecnym systemem szkolnictwa zawodowego średniego, które zamiast przygotowywać absolwentów do pracy w przemyśle i biurowości, pragnie ich szkolić na drobnych kupców.

Absolwenci postanowili wszelkimi siłami bronić dotychczasowego stanu posiadania i dążyć do wywalczenia słusznych ich praw.

Uchwalono gotowość solidarnej współpracy i poparcia dążeń absolwentów tut. Szkoły Przemysłowej.

Prezesem Stowarzyszenia wybrano przez aklamację p. Stanisł. Wójcika, który daje gwarancję, że swą energią i doświadczeniem, poprowadzi Stowarzyszenie po linii słusznych żądań.

W końcu uchwalono polecić Komisji Statutowej opracowanie zmian statutu Stowarzyszenia i nazwać Stowarzyszenie w treści brzmieniem imienia b. Dyrektora śp. Józefa Kannenberga, zwołać ogólny zjazd absolwentów Stowarzyszenia i nawiązać kontakt z Centralnym Związkiem Stowarzyszeń absolwentów szkół średnich handlowych w Warszawie i dalej współdziałać z Dyrekcją Szkoły Ekon. - Handlowej.

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH — NA POMOC ZIMOWĄ.

Zamiast życzeń świątecznych i podziękowań za życzenia złożył p. Prezes PKO. Dr Henryk Gruber 50.— zł. na pomoc zimową dla bezrobotnych.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ W. P. K. O.

W związku z ogólną tendencją potanienia kredytu, PKO. obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. stopę procentową, stosowaną przy skupie weksli na 4 procent w stosunku rocznym, ustalając równocześnie dolną granicę przy skupie akceptów również na 4 procent.

Jednocześnie PKO. z dniem 1 stycznia 1938 r. obniża stopę procentową od pożyczek udzielanych na zastaw papierów wartościowych do wysokości 6 i pół procent w stosunku rocznym przy wydatnym obniżeniu taryfy opłat manipulacyjnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan K. G. Zadaje nam Pan kilka pytań i prosi o odpowiedź. Odpowiadamy krótko: prawdziwy demokrata, nie ten hołdujący zasadom „kierowanej demokracji, albo podobnych „pytań" demokratycznemu pismu nie zadaje, albo sam sobie na nie odpowiada. Odpowiadając w ten sposób spełnimy nasz demokratyczny obowiązek.

Endecja to stronnictwo chłopskiej krzywdy

i narodowej hańby

Z „Czarnej Księgi Polskiej Reakcji".

Tak endecję nazwał pisarz polski Stanisław Brzozowski już przed trzy dziestu kilku laty.

A od tego czasu endecy wcale nie próżnowali.

Nie długo potym złamali strajk szkolny polskiej młodzieży, podjęty w obronie polskiej mowy, przed rusyfikacją polskich szkół!

Niedługo po tym (w r. 1905) wysługując się carowi usiłowali złamać rewolucję. Do braterskich robotników walczących o Niepodległość strzelali z carskich brauningów!

W r. 1914, w momencie wybuchu wojny światowej, gdy z krakowskich Oleandrów wymaszerowywały Legiony w bój o Niepodległość przeciw carskiej Rosji

słali hołdownicze depesze do cara!

To co robili w czasie wojny prosi się o całą książkę.

Endecy nie próżnowali też, gdy po wstała Polska Niepodległa.

Wprawdzie podczas najazdu bolszewickiego pakowali manatki i rwali do Poznania a nawet do Paryża.

Ale jak tylko chłop i robotnik Polskę pod Warszawą obronił zaraz wrócili do Warszawy i...

zastrzelili Piewszego Prezydenta Niepodległej Polski Gabriela Narutowicza

Do tego morderstwa dochodzi cały długi łańcuch sprzedawczykowstwa (kucharszczyzna sprzedanie obcemu kapitałowi Żyrardowa) i zbrodni, ciągnących się aż po dzień dzisiejszy. Aż po zdradzieckie wbijanie chłopom noża w plecy podczas ostatniego strajku chłopskiego.

Czy wobec tego to stare określenie Stanisława Brzozowskiego nie jest już za słabe?

Pomyślcie czytelnicy, czy mowa polska nie jest przypadkiem za uboga, aby można w niej znaleźć właściwą mocniejszą nazwę dla tego

stronnictwa chłopskiej krzywdy i narodowej hańby?

Z dokumentów endeckiej zdrady

Manifestacja Polskiej Partii Socjalistycznej na pl. Grzybowskim to był pierwszy od styczniowego powstania ZBROJNY CZYN NARODU przeciw carskiemu najeźdźcy. Oto ślina oszczercza, jaką bohaterskich robotników zbryzgała endecja.

Tak brzmi odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej (endecji) z 8 lutego 1905 r.:

„Już same zajścia na Grzybowie wyraźnie świadczyły o chęci narzucenia Warszawie rewolucji przez garstkę uzbrojonych w rewolwery chłopów, idących pod komendą najwytrawniejszych agitatorów, między którymi nie brakowało Żydów... Dokąd Partia (PPS.) chce prowadzić? Dziś już nie mamy wątpliwości bo kierownicy jej oświadczają otwarcie, że dążą do... powstania. Tak jest — do powstania: Jest to prawdą, pomimo całej potwornej niedorzeczności zamiaru".

Odezwa kończy się apelem:

„Precz z ruchawką, precz z niedorzecznymi porywami, precz z między narodową agitacją!".

Tak to endecka zdrada narodowa sprzymierzyła się z krwawym caratem w tłumieniu bohaterskiej rewolucji robotników w roku 1905.

„Między narodowymi agitatorami" nazywali ci polscy patrioci endeccy Najlepszych Polaków, którzy lud polski wówczas porywali do walki zbrojnej o niepodległość...

Bohaterscy robotnicy jak Stefan Okrzeja, Monttwił Mirecki ginęli wówczas na carskich szubienicach z okrzykiem „Niech żyje Polska Niepodległa!" A endeccy panowie przypatrywali się temu zmaganiu ludu z carskich przedpokojów i krzyczeli: „Międzynarodowa agitacja". Oto endecka ohyda!

Mordercy polskiego robotnika

W okresie bohaterskiego powstania robotników w roku 1905 Dmowski, przestraszony postępami ruchu Niepodległościowego udaje się do Petersburga, uzyskuje audiencję u carskiego ministra Wittego i próbuje **zaofiarować mu pomoc partii endeckiej** w stłumieniu „anarchii polskiej", oraz krwawym zdławieniu rewolucyjnego ruchu socjalistycznego. Witte propozycji tej nie traktował poważnie, a może, pomimo tylu dowodów wierno - poddańczych ze strony Dmowskiego i endecji nie wierzył w ich energię i wpływy.

Wtedy endecja na własną rękę rozpoczęła walkę z ruchem socjalistycznym, a przede wszystkim strajkowym, wymuszając poważne ustępstwa na fabrykantach.

Walka ta, zorganizowana przez endecję z wszelkich mętów społeczeństwa, oraz z nieuświadomionych i otumanionych robotników, **prowadzona za pieniądze łódzkich żydowskich i polskich fabrykantów,** rozwinęła się od łamania strajków aż do napadania i mordowania socjalistycznych przywódców robotniczych.

Krwawe walki bratobójcze prowadzone pod wpływem endecji przede wszystkim na terenie jedynego wówczas wielkiego przemysłowego ośrodka naszego w Łodzi — przyniosą w plonie tysiące zamordowanych robotników.

Endecja bynajmniej nie wypierała się inicjatywy owych masowych morderstw. Przeciwnie, Dmowski na wiecu w Filharmonii Warszawskiej w styczniu 1907 roku z dumą oświadczył:

„Przeciw socjalizmowi wytężyliśmy wszystkie siły, przyznać musimy, że w walce z socjalizmem zmuszeni byliśmy przelać krew bratnią".

Że ta krwawa robota endecji była poparciem krwawego cara przeciwko polskim patriotom, przeciwko akcji niepodległościowej — stwierdza sam Dmowski w swojej książce: „Polityka Polska i odbudowanie Polski". Wolny obywatelu! Uprzytomnij sobie czytając to, ohydę tych wszystkich zbrodni przeciwko wyzwoleniu Polski z niewoli!

O tej okropnej hańbie muszą pamiętać przyszłe pokolenia. Będą się one dziwić, że takie stronnictwo, tacy ludzie mogli bezkarnie przeciwko Polsce, jej wolności i narodowi tyle zbrodni w ciągu dziesiątek lat popełniać!

Ci sami ludzie mają czelność dzisiaj w wolnej Polsce pouczać kogokolwiek o patriotyźmie!

„Chodzili do katów..."

Stefan Żeromski, to wspaniały polski pisarz i wielki patriota. Jak żył i pisał, to endecy od stóp do głowy opluwali jego osobę, jego twórczość pisarską.

Łajdackie ataki, dzikie oszczerstwa, niewątpliwie skróciły życie temu wielkiemu Polakowi. I nie jednemu zresztą...

Ale jak umarł endecy starym swoim zwyczajem zaczynają go chwalić ot — już prawie „narodowego" robią z niego pisarza, w prasie endeckiej czytamy różne pochwalne artykuły o Żeromskim.

Na to jak go chwalicie, to przeczytajcie co to o Was endekach, pisał Stefan Żeromski: Że chodzili do katów Narodu polskiego

„Po zezwolenie tłumienia rewolucji, chełpili się publicznie, że przelewali krew bratnią i zapowiadali wojnę domową".

Czy słowa te, płynące z pod pióra najczulszego strażnika narodowego sumienia i odnoszące się do endeckich upiorów polskiego życia 1906 roku utraciły dziś cokolwiek ze swej straszliwej wymowy?

Czy nie dadzą się zastosować i do dzisiejszej działalności endeckiej?



„Orlęta" — dziś stare już Orły lwowskie — bojową sławą okryci „Bemacy" — „gwardia nad gwardie" — z red. B. Rembowskim, kpt. Pachulieczem, Ordon-Śledzińskim Gilem, Bojanowskim, Polinkiewiczem na czele — podczas swego Zjazdu.

TRYBUNA SPORTOWA

Sport, czy wychowanie fizyczne?

Temat, zdałoby się, stary i oklepany, wielikrotnie rozstrząsany na łamach prasy. A mimo to wciąż aktualny, wciąż niewyczerpany, do dna...

Jaka jest różnica między sportem a wychowaniem fizycznym?

Fizyczne wychowanie jest częścią wychowania ogólnego, częścią odnoszącą się do kierowania rozwojem ciała i do utrzymania go w stałej gotowości do wszelkiej pracy fizycznej.

Życie w miastach, a nawet i na wsi, prowadzone w niehigienicznych warunkach, oraz praca jednostronna, umysłowa, a jeśli fizyczna, to zatrudniająca zawsze te same grupy mięśni — powoduje w konsekwencji zwyrodnienie fizyczne i obniża ogólną sprawność. Zgubnym tym wpływom na ustrój fizyczny człowieka przeciwdziałać może ruch na świeżem powietrzu i wszechstronne a umiarkowane wysiłki wszystkich grup mięśniowych. Jeżeli świadomie i celowo stosować będziemy ruch i pracę dla przeciwdziałania zwyrodniającym wpływom życia codziennego — będzie to wychowanie fizyczne.

A więc wychowanie fizyczne może mieć i ma zastosowanie nie tylko względem rozwijających się dopiero organizmów, ale i względem ludzi dorosłych.

Jako czynnik przeciwdziałający zniewieściałości, cherlactwu i zwyrodnieniu cielesnemu, ma wychowanie fizyczne ogromne znaczenie społeczne. Dlatego to państwo wydaje duże pieniądze na wychowanie fizyczne w szkole, w wojsku, w różnych stowarzyszeniach społecznych, na kształcenie wychowawców fizycznych, na odpowiednie urządzenia, tereny itp.

Sport natomiast jest wykwitem wychowania fizycznego sztuka dla sztuki! Sport jest walką, której wszak instykt w każdym z nas drzemie od chwili istnienia człowieka na ziemi.

Dlatego to tak sport głęboko siedzi w naturze ludzkiej, tak łatwo trafić przy jego pomocy do tych, zdawałoby się, uśpionych cywilizacją instynktów człowieczych. I dlatego to sport tak łatwo „bierze" masy, tem łatwiej, że obficie zaprawiony jest domieszką hazardu, do czego też żyłkę w mniejszym lub większym stopniu mamy wszyscy.

Czy sport z punktu widzenia społecznego jest korzystny i pożądany?

Otóż sport jako sługa wychowania fizycznego — owszem, ale jako cel sam w sobie może być niezmiernie szkodliwy!

Ileż to razy, zdając sobie sprawę, że „rdzewiejemy", że garbaciejemy od ślęczenia nad biurkiem lub że nie możemy dogonić tramwaju — postanowiliśmy gimnastykować się co dzień rano... I te dobre chęci kończyły się tylko na postanowieniach, bo na dłuższą metę nie chciało nam się fatygować...

I oto tu właśnie jako nasz przymierzeniec może wystąpić sport. Sport jeden bowiem może sprawić że nam się będzie chciało wysilać dla samego wysiłku!

Zwłaszcza na młodzież sport ma wpływ przemożny, wprzęgając ją do pracy nad własnym rozwojem fizycznym. Czego to nie zrobi młody chłopiec, czego się nie wyrzeknie i na jakie ofiary nie pójdzie jeśli ma w perspektywie zwycięstwo na zawodach sportowych.!

I tu zaczyna się niebezpieczeństwo!

Bo jeśli chłopiec dla sportu zacznie zaniedbywać się w swych obowiązkach, jeśli sport dla niego zamiast być rozrywką (bo o własnym „wychowaniu fizycznym" on nie myśli, chociaż dąży do podniesienia swej sprawności cielesnej), staje się celem to wdedy sport jest czynnikiem antyspołecznym.

Chodzi więc o zachowanie tu odpowiedniej granicy, o utrzymanie sportu w roli sprzymierzeńca fizycznego wychowania wszystko co pobudza do przekroczenia tej granicy jest szkodliwe i złe.

A więc z punktu widzenia społecznego na poparcie zasługuje wychowanie fizyczne, a sport tylko o tyle, o ile współdziała z wychowaniem.

Czy Rotholc wyjedzie do Ameryki?

— Rotholc jest najlepszą muchą w Europie, twierdził ze stanowczością mr. Sayers, kierownik drużyny irlandzkiej.

Takiego samego zdania był również Conolly, który walcząc z największymi asami ringów europejskich ma dobrze w pamięci pięści swych przeciwników.

Nie wszystkim jest jednak wiadome, że Rotholc ma w życiu bardzo dużo kłopotów i nie tylko musi walczyć na ringu ale i o codzienny kawałek chleba.

Wszystkim się zdaje, że Rotholc na boksie zarabia góry złota. Tak też sądziła gmina żydowska, która chcia la wymierzyć Rotholcowi podatek bardzo wysoki, opierając się na tym, że „Szapsio" otrzymuje za każdy mecz honorarium w wysokości od 10 do 15 tysięcy złotych!

Ostatnio rozeszły się do Warszawie pogłoski, iż Rotholc porzuca szeregi amatorskie i zamierza zostać zawodowcem. W tej sprawie złożyliśmy wizytę popularnemu pięściarzowi.

Rotholc ma ładnie urządzone dwupokojowe mieszkanie. Na ścianach wisi wiele pamiętek i nagród bokserskich.

— Czy to prawda, że pan zostaje zawodowcem?

— To jeszcze kwestia dalekiej przyszłości, która w tej chwili nie jest jeszcze aktualna.

To jest bardzo, zastanawia się się Rotholc odniosłem wrażenie, że wszyscy chcieliby abym jak najprędzej został zawodowcem w chwili gdy ja sam jestem od tej myśli daleki.

To prawda, wytworzyły się takie warunki, które przemawiają za zawodowstwem.

Jestem zecerem i nie mogę znaleźć pracy, a przykro być bezrobotnym. Zawsze daleki byłem od chęci wykorzystywania moich zalet pięściarskich.

Przychodziły mi już do głowy myśli aby porzucić ring, ale jednak nie mogę się na ten krok zdobyć. Podnieca mnie współzawodnictwo i ambicja.

— A nigdy pan nie otrzymał żadnych konkretnych propozycji?

— Dotychczas żaden menażer nie zwracał się do mnie. Przyznam się, że mam pewne obawy przed profesjonalizmem. Wprawdzie nigdy nie miałem z nim do czynienia ale z prasy i opowiadań mogłem już sobie wyrobić odpowiedni sąd. Życie bokserów zawodowych nie jest usłane różami i ja się go boję. Nie chcę być manekinem w rękach menażera. Obawiam się najbardziej braku wolności.

— A jednak podobno ma pan zamiar opuścić Polskę?

— To jeszcze kwestia dalekiej przyszłości. Mam rodzinę w Południowej Afryce w Johanesbourgu, która mnie stale namawia, abym do niej przyjechał i tam bez trudu otrzymam posadę w swym zawodzie.

Ta myśl przypadła mi do gustu i nie jest wykluczone, że stanie się „Afrykaninem".



Przepisy „dobrego tonu" w dawnych wiekach

Savoir Vivre, stanowił w dawnych wiekach kardynalne dzieło, z którego treścią trzeba się było szczegółowo zapoznać i stosować w życiu, nie chcąc narazić się na zarzut źle wychowanego, albo zgoła grubiania Na wszystkie okoliczności, ówczesne przepisy „dobrego tonu" miały ustalone formuły, do których należało się stosować.

CZEGO NIE NALEŻY GŁASKAĆ

W przepisach „dobrego tonu" wydanych w XVIII. wieku znajdujemy taką radę: „Nie należy, siedząc przy stole, czy będąc w towarzystwie zacierać rąk, gładzić brody, lub głaskać brzuch, czy inne części ciała, ukryte pod ubraniem.

CO ROBIĆ Z NOSEM?

W wieku XVI. nos był jeszcze zagadnieniem towarzyskim. „Jak należy utrzymywać w porządku nos i jego przyległości" czytamy w tytule ciekawej na ten temat rozprawy, której autor taką daje radę:

„Nie należy go trzymać w stanie zabrudzonej misy! Czy koniecznie jest wycierać nos w suknie? Nie! Nos należy ująć w dwa palce i wyczyścić albo też przeznaczony ku temu fatałaszek.

MATERIA MIĘKKA

Co czynić ma ten, komu podano łyżkę, napełnioną miękką materią pyta wykwitniś z XVI. wieku - i taką dostaje odpowiedź: „Wziąć łyżkę, materię zjeść, następnie łyżkę wytrzeć w obrus i odać."

ZŁE NAWYKI

W wieku XIX. uchodziło za rzecz zdrożną sypianie po obiedzie. Higienista ówczesny który często do rzucał swe uwagi do przepisów dobrego tonu, taką daje radę: „Pani domu, silna, ciesząca się zdrowiem niech się wystrzega złego nawyku spania po obiedzie..."

Dlaczego, tego już przepisy nie podają.

LUB NAWET...

„Kto ma krótko obcięte paznokcie dowodzi, że uprawia zawód lub pora się rzemiosłem, albo nawet u trzymuje się z gry na skrzypcach" dowodził esteta z XVIII. wieku.

NIE JEST TO KONIECZNE

Inny pogląd na estetykę i higienę miał wiek XVIII. z którego dochował się taki przepis, ku rozbawieniu potomnych: „Rano twarz i ręce świeżą wodą skropić lub obmyć, niewątpliwie pożyteczna to rzecz, aczkolwiek nie konieczna. Nie należy wkładać w to zbyt wiele starań."

Zresztą niedaleko od tych poglądów odbiegł wiek XVIII., w którym uważano, że częste kąpanie dzieci jest szkodliwe.

„Wiele jest przy tym niepotrzebnego zachodu, który tylko szkodę miast pożytku przynosi", - pisał higienista ówczesny, - twierdząc, że „konieczną czerstwość ciała dziecięcego utrzymać można, nacierając ją mokrą gąbką.

Jeszcze wiek XIX. boi się zimnej wody.

Przepisy z tego czasu zalecają „dla zdrowych natur" zimną wodę nerwowe natury natomiast używać powinny tylko wody letniej, gdyż zimna woda drażni nawet wówczas gdy się nią naciera ciało, osłabione nerwy.

Jak głosi przepis na ukojenie bólu zębów„ Cierpieniu temu zapobiega się nacierając wodą miejsce za uchem".

O Krzyż Niepodległości z mieczami dla Krakowa

Przed kilku dniami odbyło się w Sejmie posiedzenie krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów. Na posiedzeniu tym na wniosek posła Walewskiego grupa racjonalna postanowiła zwrócić się do kapituły Krzyża Niepodległości z prośbą o nadanie Krzyża Niepodległości z mieczami dla m. Krakowa.

Wiadomość powyższą przyjmujemy z najwyższym zadowoleniem, bowiem nie kto inny, a właśnie „Krakowski Kurier Wieczorny" rzucił myśl nadania Krzyża Niepodległości dla m. Krakowa.

Wbrew niektórym „puszczykom" okazało się, że inicjatywa „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" jest realną: świadczy o tym wniosek pos. Walewskiego.

Przypuszczać należy, że w najbliższym czasie zostaniemy powiadomieni o losach prośby pos. Walewskiego. Mamy nadzieję, że wkrótce Krakowowi zostanie nadane to zaszczytne odznaczenie.

NA MARGINESIE ZNIESIENIA USTAWY
O OCHRONIE LOKATORÓW

Gdzie będą, pytam się, mieszkać po wyjęciu z pod ochrony lokatorskiej: lekarze, adwokaci, dentyści, inżynierzy itp.? Oni to zajmują te 4-ro i 5-ciopokojowe mieszkania, te luksusowe! Koń by się z tych luksusów śmiał!

Imponująco to wprawdzie wygląda. Kolega ma 4, czy 5 pokoi? — No, tak... Ale uprzytomnijmy sobie, że lekarz, czy adwokat, gnieździ się przeważnie w sypialce (zwykle najciemniejszy i najmniejszy pokój), gdyż celem wykonywania swego zawodu musi najmniej dwa pokoje użytkować i dzielić ze stronami. Czas wreszcie położyć kres tym „kolankowym" ustawom.

Sejm, zwołany na sesję budżetową, nie ma czasu dokładnie przemyśleć, nieraz w ostatniej chwili przedkładanych mu ustaw.

Najbardziej dotknięty kryzysem „wolny zawód", honorowe dziady, wstydzące się jednak żebrać, a popełniające dość często i gęsto samobójstwa z nędzy, mają pierwsi paść ofiarą reformy ustawy o ochronie lokatorskiej?

Zupełnie co innego jest wtedy, gdy osoba prywatna, że się tak wyrażę, zajmuje cztero- i więcej pokojowe mieszkania, a nie posiada zbyt licznej rodziny. Do nich to zastosować możnaby tę „nieochronę".

Na peryferiach miasta zmuszony będzie biec chory, czy interesant i tam w pokoju mieszkalnym pana doktora szukać pomocy, czy ratunku.

Jeszcze czas, jeszcze można zreformować ten nieprzemyślany i niefortunny pomysł.

SPŁONĄŁ GMACH ZAMIESZKAŁY PRZEZ 135 UMYSŁOWO CHORYCH

Le Puy. — W zakładzie dla umysłowo chorych w Montredom pod Le Puy wybuchł pożar. Spłonął doszczętnie gmach, w którym zamieszkiwało 135 chorych. Spod gruzów wydobyto dotychczas 5 trupów. Czynione są dalsze poszukiwania.

* * *

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: [illegible] Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2